Rok XL Niedziela 1 października 1933 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redaguje: X. Dr. Aleksander Pechnik.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Prześladowanie Kościoła w Hiszpanji

Socjaliści i wolnomularze, rządzący dziś w Hiszpanji, nie przestają od dwóch lat gnębić i krzywdzić Kościoła ze srogą brutalnością. Szczególnie dążą do usunięcia nauki wiary i moralności z całego nauczania publicznego i prywatnego. Po długich debatach w Kortezach przyjęto ustawę o zakonach i stowarzyszeniach religijnych, szydzącą z elementarnych zasad tolerancji. Są one teraz całkiem zawisłe od samowoli rządu, który może zamknąć każdy klasztor na podstawie samego tylko podejrzenia, że on jest niebezpieczny dla państwa. Ogólne prawo o stowarzyszeniach nie obejmuje zakonów. Te muszą przedkładać spisy swoich członków i mogą posiadać tylko to, co im niezbędne jest bezpośrednio do utrzymania życia. Handel i przemysł jest im zakazany a gospodarstwo rolne jest im pozwolone tylko o tyle, o ile służy do ich wyżywienia. Muszą one corocznie składać rządowi dokładne rachunki ze swego gospodarstwa. Od 1-go października r. b. mają zaniechać udzielania nauki we wszystkich szkołach średnich i wyższych, a od 7-go stycznia 1934 we wszystkich szkołach ludowych. Na podstawie prawa, uchwalonego w Kortezach, wolno, jak napisano w petycji do prezydenta ministrów, „sługom religijnym żydów, Mahometanów i buddystów zajmować się nauczaniem szkolnem, a nie pozwala się na to tylko sługom Kościoła Chrystusowego. Wolnomularze, Marksiści i bezbożnicy mogą budować bez przeszkody, tylko synom i następcom sławnych Hiszpanów: św. Dominika, św. Ignacego, św. Teresy, św. Józefa z Kalasancy i tylu innych założycieli zakonów jest to zakazane". Wolno wprawdzie Kościołowi utrzymywać zakłady dla kształcenia jego kapłanów, ale one podlegają nadzorowi państwowemu, który ma czuwać nad tem, żeby nie uczono niczego, coby zagrażało bezpieczeństwu republiki. A więc nakłada się więzy na Kościół katolicki na polu jego najświętszych zadań, w zakresie nauczania jego sług o prawdach wiecznych.

Że Unamuno, antyklerykalny przewódca rewolucji napiętnował wypędzenie Jezuitów, wysoko cenionych dla ich znakomitych zakładów naukowych, jako hańbę dla rządu republikańskiego, to nie mogło powstrzymać niesłychanych uchwał wyjątkowych przeciw Kościołowi i jego urządzeniom. Zakaz działalności naukowej Kongregacyj musi sprowadzić najgorsze następstwa. Wkrótce pozostanie 700.000 dzieci bez nauki. W Barcelonie uczęszcza teraz 23.000 dzieci do szkół publicznych, a 105.000 do prywatnych, a mianowicie przeważnie klasztornych, brakuje zaś jeszcze szkół dla 20.000. Podobny jest stan rzeczy gdzieindziej. Dla państwa oznacza zniesienie szkół klasztornych powiększenie roczne wydatków o przynajmniej 150 miljonów pesetas. Grożącej katastrofie szkolnictwa chce się zapobiec środkami poprostu śmiesznemi. W celu zastąpienia dotychczasowych nauczycieli zakonnych ma się wykształcić na czteromiesięcznych kursach 510 profesorów.

Ustawę o zakonach, podpisaną 3 czerwca r. b. przez prezydenta ministrów Alcala Zamora, który chce uchodzić za katolika wierzącego, ogłoszono zaraz w dzienniku urzędowym. Natychmiast założył episkopat protest uroczysty przeciw całemu prawodawstwu wrogiemu Kościołowi, złamaniu konkordatu, skreśleniu budżetu dla kultu, zeświecczeniu szkół i cmentarzy, haniebnemu pozbawieniu praw zakonów i kongregacyj. Biskupi wzywają wiernych do użycia wszystkich środków prawnych, żeby jak najprędzej

znowu było zabezpieczone wolne wyznawanie wiary katolickiej.

Wielkie znaczenie ma encyklika „Dilectissimi nobis“ o prześladowaniu Kościoła w Hiszpanji. Ojciec św. skarży się w słowach wstrząsających na krzywdę, wyrządzoną narodowi, tak bardzo zasłużonemu dla religji i kultury, któremu jego władcy dzisiejsi chcieliby wyrwać z tradycyjną religją najpiękniejsze tytuły wielkości obywatelskiej. Pius XI, któremu, jak sam mówi, Hiszpanja szczególnie jest droga, oświadczył się już kilkakrotnie przeciw błędom jej rządu i wyraził zarazem klerowi i narodowi hiszpańskiemu swoje współczucie. Teraz zaś weszła w życie ustawa o zakonach „nowe i jeszcze cięższe pokrzywdzenie nie tylko religji i Kościoła, ale także zasad wolności obywatelskiej, na których opiera się nowy rząd hiszpański według swego własnego twierdzenia“. Teraz jest on zniewolony podnieść głos swój na nowo. Nie chodzi tu o krytykę ujemną reform politycznych, bo Kościół godzi się ze wszystkiemi formami państwowemi „jeżeli tylko prawa Boże i sumienia chrześcijańskiego pozostają nienaruszone“. Papież powołuje się na liczne konkordaty, które zawarto z państwami wolnemi powstałemi po wojnie w ich własnym interesie. Nie może być rzeczą rządowi hiszpańskiemu nieznaną, że Stolica św., episkopat, duchowieństwo i największa część świeckich są gotowi do popierania porządku i pokoju społecznego. Pomimo wyzwań nieprzyjaciół Kościoła i gwałtów rewolucyjnych naród katolicki nie sprawiał rządowi żadnych trudności i dlatego uniknięto wojny domowej. Walki więc z Kościołem nie można uzasadnić potrzebą obrony republiki. Pobudką do niej jest nienawiść, którą żywią sekty wrogie wszelkiemu porządkowi religijnemu i społecznemu przeciw Bogu i Kościołowi. Wykluczenie Boga i Kościoła z życia narodu jest szczególnie godne potępienia w kraju katolickim, jakim jest Hiszpanja, któremu religja przyniosła wielkie błogosławieństwo. Papież przestrzega z naciskiem przed niebezpieczeństwem, które wraz ze spustoszeniem sumień musi spaść także na porządek społeczny w Hiszpanji i protestuje przeciw maksymie rozłączenia Kościoła i państwa. Nowi ustawodawcy dokonali tego rozłączenia w formach, które są rażąco sprzeczne z poglądami religijnemi znacznej większości i odmawiają jej prawa wspólnego i wolności, która przecież wszystkim była przyrzeczona.

Następnie Ojciec św. wchodzi w szczegóły tych ustaw prześladowczych. Ubolewa nad tem, że podczas gdy wszystkie zapatrywania, także oczywiście błędne, mogą się bez przeszkody wyrażać, tylko religja katolicka, którą wyznają prawie wszyscy obywatele, widzi swą naukę w nienawistny sposób kontrolowaną, swoje szkoły skrępowane, równie jak inne instytuty, które tak wielkie usługi oddały umiejętności i kulturze w Hiszpanji. Przeszkadza się na wszelkie sposoby wykonywaniu nabożeństwa katolickiego, procesjom, a nawet udzielaniu Sakramentów umierającym i pogrzebom kościelnym. Jakkolwiek konstytucja poręcza wszystkim obywatelom prawo własności, pozbawiono Kościół jego mienia bez względu na wolę ofiarodawców. Budynki kościelne, rezydencje biskupów, plebanje, klasztory i t. d. uznano za własność narodu, a to, co po konfiskacie dóbr Kościoła pozostawiono mu do dalszego użytku, jest obciążone wysokiemi podatkami. Przenośne przedmioty kultu pozwolono zabierać organom rządowym, które dzisiaj bez żadnego poszanowania uczucia religijnego kierują sprawami publicznemi i pozwolono im osądzać, co wolno jeszcze Kościołowi zatrzymać do służby Bożej. Domy Boże, świątynie sztuki, które w posiadaniu i pod strażą Kościoła były chlubą Hiszpanji, podlegają teraz jako dobro narodowe pod każdym względem kontroli państwa. Dalej, mówi encyklika o skreśleniu budżetu kultu, który należał się Kościołowi jako wynagrodzenie za zabrane dawniej jego dobra. Kongregacjom zakonnym narzucono stosunki drakońskie, które uniemożliwiają ich dalsze istnienie.

Gwałty te dają się we znaki nie tylko zakonnikom, ale i szerokim kołom ludności, bo uniemożliwiają wielkie dzieła miłości i dobroczynności dla ubogich, które przynosiły zaszczyt zakonom i Hiszpanji katolickiej. Papież spodziewa się, że szlachetny naród nie pozostawi złupionego duchowieństwa bez pomocy. Jako szczególnie obraźliwe dla Stolicy św. odczuwa on osobne postanowienie przeciw tym zakonom, które ślubują posłuszeństwo jakiej władzy pozahiszpańskiej. Było ono skierowane w szczególności przeciw wysoko zasłużonemu dla Hiszpanji Towarzystwu Jezusowemu. Jeszcze raz ubolewa nad zakazem nauczania kongregacjom, które jest bardzo dobre, skuteczne i wysoko cenione przez rodziców. Gwałcąc prawo własności i jasne postanowienia założycieli, ośmielają się zabierać budynki, aby tam umieszczać świeckie t. j. bezreligijne szkoły na tem samem miejscu, gdzie według woli szlachetnych ofiarodawców ma być udzielane wychowanie szczerze katolickie.

Gawęda o królu Janie III

(Ciąg dalszy).

Król Jan III był pod każdym względem dobrym człowiekiem. Można powiedzieć, że miał coś franciszkańskiego w sobie. Lubi bardzo piękną przyrodę i z upodobaniem opisuje czar okolic, przez które zdąża do Wiednia; raz wyrywa mu się z pod pióra bolesne westchnienie: „O popsowali tu kraj piękny to pogaństwo, żal się mocny Boże!“ W roku 1678 wybiera się specjalnie na Hel, aby się nacieszyć morzem i aby tam oglądnąć ówczesną latarnię morską, zwaną „Bliżą“; był to wiszący na żórawiu kocioł miedziany, w którym nocą palono smołę i węgiel drzewny. Sam z zamiłowaniem wielkiem trudni się uprawą ogrodów, pielęgnuje kwiaty i dotąd wiele drzew rośnie w Polsce jego ręką zasadzonych, choć nie tak wiele, jak tego chcą różne miejscowe podania. Z wielką usilnością się stara, żeby mu pan Pasek podarował sławną swoją wydrę i nie posiada się potem z żalu, kiedy ją zabił żołnierz na straży stojący. Pod Wiedniem karmi lwicę „głodną barzo“.

Przedewszystkiem jednak kochał król prawdziwie ludzi.

Czcił i szanował nadzwyczaj swoich rodziców. Kiedy mu umarła matka, wiernie spełnił jej ostatnią wolę i urządził jej najpierw najskromniejszy pogrzeb, a na nim nieść kazał tablicę z napisem: „Sic mater voluit“; ale na drugi dzień sprawił drugi pogrzeb najwspanialszy z tablicą: „Sic filium decuit“.

Całkiem szczególną, możnaby nawet powiedzieć przesadną, miłością kochał swą żonę. Listy jego pełne są najczulszych objawów przywiązania do tej, którą stale nazywał „jedyną duszy i serca pociechą, najśliczniejszą i najukochańsza Marysieńką“. Nam, zblazowanym dzieciom XX wieku, ckliwemi i przesadnemi wydają się takie np. słowa: „Będąc wczora na

Wysokim Zamku, uważałem długo zachodzące obłoczki. O jakożem życzył obrócić się w jaką kropelkę deszczu, albo rosy, a spaść na najśliczniejszą buzienkę Winci". Są to jednak wyrażenia bezwzględnie szczere i tej wielkiej miłości ku żonie zawdzięczał nasz bohater, że mógł napisać i te, jakże znamienne na jego stanowisku, słowa: „Ja zaś jeślim tem Pana Boga obraził, a nie dotrzymał wiary Waszmości, niech tej nocy nagle skonam i niech twarzy Boga mego na wieki nie oglądam".

Można się zgodzić na ogólne zdanie badaczy, że Marja Kazimiera nie dorosła na małżonkę tak wielkiego człowieka; słusznie może przyrównano ją do gąski, a do orła jej męża. Była bowiem próżną i kapryśną, lubiała zabawy, podróże i intrygi i nieraz do żywego dokuczyła mężowi przez swoje nieuzasadnione pretensje, zarzuty i zachcianki. Przy tem wszystkiem jednak nie była pozbawioną wielkich zalet i kto wie, czy po rozważeniu wszystkiego za i przeciw, nie należałoby jej wyżej postawić, niż przeciętną damę z naszych czasów!

Była bowiem głęboko religijną, do męża prawdziwie przywiązaną i miała dobre serce. Podobnie jak małżonek żywy udział brała w życiu religijnem, długie godziny klęczała u stóp Najświętszego Sakramentu w katedrze lwowskiej, aby mężowi wyprosić zwycięstwo, robiła liczne fundacje, własnoręcznie sporządzała szaty kościelne. Jeden ustęp z listu Sobieskiego do niej pozwala nam przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem, że w czasie Mszy zwykła była swe życie ofiarowywać za zdrowie i szczęśliwy powrót męża z wyprawy wiedeńskiej.

X. Józefowicz nazywa ją „najłaskawszą opiekunką sierót", a wojewoda Jan Gmiński opowiada, że 3.000 sierot i ubogich własnym nakładem utrzymywała.

Był Sobieski najlepszym ojcem i bardzo kochał swe dzieci, zwłaszcza Jakóba, którego nazywał „fanfanikiem" i który mu towarzyszył pod Wiedeń, oraz Teresę Kunegundę, dla której nawet wiersz napisał, kiedy ją wydawał za Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego.

Kochał też dzieci obce. W czasie słynnej swojej wyprawy na czambuły tatarskie uratował z jasyru mnóstwo dzieci i z całą troskliwością zajął się ich losem, kazał je zbierać po polach i lasach i odwozić do różnych klasztorów, którym płacił za ich utrzymanie.

„Wyjeżdżał król naprzeciw odzyskanych jeńców i ucieszony tem, że mu jego lud oddają, jednych słowami, drugich darami pocieszał i dla wszystkich łaskawym się okazywał".

Dla żołnierzy swoich był prawdziwym ojcem i przyjacielem. „Jutrzenka witała go jadącego na koniu, a późny wieczór wzywał go na spoczynek do domu. Pobudzał on także podarunkami waleczność swych żołnierzy, jak nie mniej swoją pobożnością, a dla zranionych i poległych okazywał się nadzwyczajnie troskliwym; jeżeli rany goić potrzeba było, obwiązywał je nieraz własnemi rękoma i kazał chorych niezwłocznie przenosić na takie miejsca, gdzieby spokojniej spocząć i prędzej wyzdrowieć mogli" (X. Józefowicz). W tym też celu ufundował we Lwowie, przy kościółku św. Wawrzyńca, szpital OO. Bonifratrów, dla ubogich chorych wogóle, a w szczególności dla „wojskowych, gdy w pochodzie do obozu lub w powrocie zachorowali" (dzisiejszy szpital wojskowy przy ulicy Łyczakowskiej).

Sam król pisze o sobie: „lubo już sam prawie nie mam na czym jeździć, przecież się starać każę w wojsku, kiedy mię P. Bóg na to powołał, aby mnie wszyscy byli obligowani, a ja nikomu, tylko samemu P. Bogu". Na innem miejscu opowiada następujący ciekawy epizod z bitwy pod Parkanyem: „Stanąwszy przed chorągwiami, rozkazałem, aby kto ma jeszcze kopią, wjechał w pierwszy szereg, aliści pachołek jedzie z kopią, a Pan jego za kopią, aż mu pachołek odpowiada: Mospanie! jam dla siebie wyniósł tę kopią z potrzeby, nie porzuciłem jej jako drudzy. Jam tedy barzo pochwalił pachołka i dałem pięć czerwonych złotych".

Nic dziw, że żołnierze przepadali za nim: „żołdaci niebożęta, kiedy im dano znać, że ja już nie żyję, krzyknęli na Oficerów swych: a cóż już i po nas, gdyśmy Ojca stracili, prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy".

Nawet nieprzyjaciele wiedzieli o jego dobroci i szlachetności: „Ruszywszy się od Wiednia, szedłem sam przy przedniej straży, zkąd obaczywszy na dole wielki zamek... usłyszałem, zbliżając się, że tam strzelają; posłałem się dowiedzieć, co by to było takowego, aliści mi dają znać, że kilkadziesiąt Janczarów... zamknęli się tam,... a że Niemcom żadną miarą poddać się nie chcą; jakoż już siła byli ludzi nastrzelali, a onych chyba minąby ztamtąd wyrzucić było potrzeba, kazałem im tedy o sobie powiedzieć i tak zaraz na imie moje wyszli i zdrowo zaprowadziłem ich aż do swego obozu".

Kilka podobnych wypadków opisuje Sobieski.

Serdecznie troskał się o dolę ludu, zwłaszcza w czasie wojny: „A dla Boga! a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają!... Ja tu nawet wziętych na wojnie węgierskich żołnierzy nazad odsyłam, wyjmując to im z głowy, żeśmy tu nie chrześcian ani kalwinów, jako im udano, wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do P. Boga za nami, nam się w protekcją oddaje, w nas wszystką pokłada nadzieję;... tu pod miastami Tureckiemi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać".

Wogóle miał nasz król usposobienie miłe i wesołe, był nader uczynny, towarzyski i serdeczny w pożyciu z ludźmi. We Lwowie „nachodził się był sam Król IMĆ", żeby Benedyktynki ormiańskie dostały odpowiedniejsze pomieszczenie. Kapitalne są niektóre jego uwagi: „graliśmy w karty przed obiadem, najstarsza jakaś i najszpetniejsza ograła mnie". O elektorze bawarskim pisze: „na twarzy nieszpetny, usta i broda poszły na Austryackie, ale nie barzo, oczy niby troche chore". Pysznie opisuje, jak upoił księcia lotaryńskiego i jego świtę. O cieplicach pod Ostrzyhomiem donosi: „z tejże góry niewiedzieć wiele ciecze źródeł wody ciepłej, tak że w sadzawkach tej wody żaby w dzień św. Szymona Judy wrzeszczały re, re, re, re, jako u nas w Maju".

Z natury był prędki i porywczy tak, że go nazywano „poudre", ale wnet wracał do równowagi i wrodzonej słodyczy i wtedy po królewsku wynagradzał wszelkie przykrości.

Swoją wrodzoną ambicję umiał pogodzić ze skromnością. W r. 1673 po zwycięstwie pod Chocimem, wymawiał się od tradycjonalnego triumfalnego wjazdu do Lwowa, twierdząc, że Bóg sam zwyciężył. Kiedy go w r. 1674 obrano królem na wniosek wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego, nie przyjął odrazu wyboru, ale na drugi dzień go powtórzyć żądał.

Toż nie dziw, że go otaczała ogólna miłość i sympatja, zwłaszcza we Lwowie, które to miasto i on sam ponad wszystkie wyróżniał i miłował i o którem pisał, że „między wszystkiemi miastami Królestwa, najliczniejszemi zasługami względem Rzeczypospolitej, względem poprzednich królów i względem nas... wyróżnia się nasze miasto Lwów... zasłużyło na wiekopomną sławę i szczególniejszą łaskę“.

Jak już mówiliśmy, otrzymał król Jan III bardzo gruntowne wykształcenie. Mówił biegle po łacinie, po francusku, włosku, niemiecku, turecku i tatarsku.

Interesował się nauką, popierał szkolnictwo, zwłaszcza uniwersytet krakowski.

Wielki miał zmysł estetyczny i zamiłowanie sztuki. Zbudował, odnowił, ozdobił liczne zamki, pałace i dwory w Olesku, Żółkwi, Złoczowie, Podhorcach, Wilanowie, Kolebkach, Rzucewie, Oleszycach, Pielaskowicach, Zborowie, Błudowie, Gniewie i Lwowie. Lubiał zbierać piękne przedmioty, freski, obrazy i rzeźby. Chętnie koło siebie gromadził artystów, budowniczych, malarzy, rzeźbiarzy, popierał rodzimą wytwórczość w sztuce, a w Wilanowie utworzył nawet osobną szkołę malarską.

Przedewszystkiem jednak był Sobieski bardzo wybitnym strategikiem i dyplomatą, co się już dzisiaj ogólnie przyznaje. Według Ottona Laskowskiego jest Jan III „niejako bilansem całej staropolskiej sztuki wojennej, jej najwyższym wykwitem i streszczeniem“; według Marjana Kukiela był to „wódz najwyższy ze wszystkich Polaków przed nim i po nim“. Zasługa wojskowych jego sukcesów wystąpiłaby w należytem świetle dopiero wtedy, gdybyśmy dokładnie poznali trudności, z jakiemi borykać się musiał. Sam Sobieski pisze o tem: „Szczęśliweż-to Generalstwa w cudzych krajach, gdzie się nie buntuje żołnierz, gdzie Hetman o samej tylko myśli bitwie, mając komisarzów do zapłaty i do wszystkich potrzeb. Dobrze to nam całe lato być tylko w obozie, a całą zimę w Paryżu. Ale tu wiek swój wszystek trawić w Ukrainie pustej między grubemi a pogańskiemi narody“. Zaś wspomniany dopiero Kukiel mówi: „przyszedł król-żołnierz, który naród, wyczerpany niezmiernie dziesiątkami lat wojen zewnętrznych i domowych, najazdów i spustoszeń, desperackich wysiłków i okropnych walk bratobójczych umiał natchnąć taką wiarą w swe siły i taką wolą ofiarną, że ów dzień sądny pomiędzy Polską a potencją otomańską grozą śmiertelną zawisł nad przeciwnikiem“.

(Dok. nast.) *X. Stanisław Szurek.*

Nauka św. Bellarmina o prawach i obowiązkach panującego [1]

(Ciąg dalszy).

Mądrość i roztropność, są to cnoty, które wskazują cel ostateczny człowieka, uczą, jakich środków dobierać do celu, i w jaki sposób je stosować, dlatego władca winien je posiadać. „Do was tedy królowie“ — mówi księga Mądrości — „są te mowy moje, abyście się wyuczyli mądrości a nie występowali. Pożądanie mądrości przywodzi do wiecznego królestwa. Przeto jeśli się kochacie w stolicach i w sceptrach, o królowie ludu, miłujcie mądrość, abyście na wieki królowali, miłujcie światło mądrości wszyscy, którzyście są nad ludem przełożeni, król mądry, jest ugruntowanie ludu“ (Sap. 6). Dlatego Bóg chwali Salomona, że prosił o mądrość. Władca tedy ma o nią Boga prosić i starać się, by jej nie utracić. Niech się też lęka mądrości czysto ludzkiej i strzeże się, by go nie opanowała. Wyraźnie bowiem odróżnia św. Jakób (3, 15) mądrość z góry zstępującą, od mądrości ziemskiej, djabelskiej. Prawdziwa mądrość łączy się zawsze z miłością, a miłość nie szuka swego. Człowiek mądry starać się będzie o chwałę Boga i o pożytek bliźniego.

Cnota wielmożności (magnificentia) właściwą jest Bogu, bo tylko Bóg dokonuje wielkich i doskonałych rzeczy. Bóg okazał swoją wielkość w stworzeniu świata, w utrzymaniu istot żyjących, w działaniu ludów (Ps. 8, 81, 144). Król winien okazać swoją wielkość w zakładaniu instytucyj i budowli użyteczności publicznej, np. w zakładaniu szkół, szpitali, ma starać się o potrzebne środki do życia, popierać wynalazki, strzec się winien fałszywej wielkości, która dokonuje rzeczy wielkich z krzywdą innych, tak postępowali niekiedy cesarze rzymscy, którzy krzywdą jednych wspierali drugich.

Cnota łaskawości (clementia) zmniejsza kary, łagodzi krzywdy, unika zemsty, przeto upodabnia do Boga tego, kto ją posiada, „bo miłosierny i dobrotliwy jest Pan Bóg wasz, i nie odwróci oblicza swego od was, jeśli się do niego nawrócicie“ (Paral. 30, 9). Żadne straże wojskowe tak nie bronią króla, jak okazywana obywatelom dobroć. Czem w ciele dusza, tem panujący w państwie. Dusza kieruje członkami rozumnie i łagodnie, tak i panujący winien narodem rządzić, jakoby swojem ciałem, przeto niech nakłada tylko takie ciężary, jakie obywatele mogą znosić. Jeśli natomiast nie będzie łaskawym ojcem lecz srogim panem, niech się nie dziwi, że w chwili, gdy będzie wymagał pomocy, poddani go opuszczą, jak opuścili króla Roboama, gdy zapowiedział srogie rządy. Dobrotliwość winna jednak być miarkowana rozmaicie. Wszystkim bowiem przebaczać jest taką srogością jak żadnemu nie darować. Dobrotliwość nie powinna naruszać sprawiedliwości, bo cnoty są w stosunku do siebie, jakoby siostrami, i wzajemnie się wspierają, przeto cnota staje się występkiem, gdy inną cnotę obraża.

Towarzyszką cnoty łaskawości jest cnota miłosierdzia. Chociaż Seneka uważa miłosierdzie za występek, Pismo św. chwali jednak człowieka miłosiernego, i Bogu przypisuje miłosierdzie. „Bo wiem tak modli się Jonasz 4, 2 — żeś Ty Bóg łaskawy, a miłościwy, cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, a odpuszczający złość“. Jedynie Bóg może usunąć wszelkie nędze z tego świata. Tak i król może odwrócić od narodu klęski, starając się dlań o środki do życia i dbając o to, by obywatele nie tracili mienia na wzajemne spory. Wzorem takiego przewidującego zwierzchnika jest Józef egipski, który w latach urodzaju przygotowywał zapasy zboża na lata głodu. Apostoł woła do wiernych: „Przyobleczcie się tedy we wnętrzności miłosierdzia“ (Kol. 3, 12).

Stosunek do domowników. Pierwsze miejsce między domownikami zajmuje żona. Król winien czuwać, by żona, chociaż jest mądrą, nie zapanowała nad mężem. Historja podaje przykłady, w jaką przepaść żony mężów wtrąciły, np. Samson z powodu żony utracił panowanie, a Salomon popadł w bałwochwalstwo; dzieci powinny być wychowywane w bojaźni bożej i w posłuszeństwie dla rodziców i dla nauczycieli. Tak wychowywał cesarz Teodozjusz swo-

[1] Por. Nr. 26 „G. K.“, z 25-go czerwca b. r., str. 306.

je dzieci, które taką czcią otaczały nauczyciela, że w jego obecności nie odważyły się nawet usiąść. Również rodzeństwo może oddać bratu panującemu wielkie usługi, o ile między nimi jest zgoda i miłość braterska. Nie brak niekiedy braci, których żądza panowania tak owładnęła, że wichrzą przeciw bratu, a nawet wojnę z nim prowadzą. Ponieważ niema takiej zgody u Turków — mówi św. Bellarmin — dlatego jest tam to okrutne prawo, że po objęciu rządów przez króla, zabijają jego braci, aby król się nie lękał, by która prowincja nie obwołała królem brata królewskiego.

Król winien mieć wiernych i mądrych przyjaciół, którym mógłby powierzać swe tajemnice i zamiary, i bez zasięgnięcia ich rady niczego nie czynić. Rady zawsze od mądrego szukaj — mówi Tobiasz (4, 19). Cechą ludzi pysznych jest to, że odrzucają rady ludzi mądrych, dlatego są między nimi spory. Między pysznymi zawsze są swary, a którzy wszystko czynią z poradą, rządzą się mądrością. (Prov. 13, 10). Nie łatwo znaleźć dobrą radę. Dobra rada wymaga statecznego namysłu, kto na pytanie zaraz ma radę, ten oszukuje zwierzchnika. Wielkim darem znaleźć przyjaciela i dobrego doradcę, zwłaszcza na dworze królewskim, gdzie są rzesze pochlebców. „Miej wielu życzliwych, a od rady miej jednego z tysiąca". (Eccl. 6, 6). Król Roboam z powodu złej rady utracił wielką część królestwa (3. Reg. 12).

Władca jest najwyższym sędzią w państwie. Sędzia winien być bogobojny, prawdomówny, nie chciwy na dary, i nie powodować się względami na osobę, ponieważ sąd Boży jest (Deut 1, 17). Jedynym sędzią jest Bóg, jego powagą sędziowie spełniają swe obowiązki, Bóg komunikuje im nawet nazwę sędziowską. Bóg widzi sądy ludzkie, sędziów surowo sądzić będzie i karać, jeśli z drogi prawej odstąpią. Sędziowie bowiem niekiedy bez zwłoki załatwiają sprawy bogatych, a zwlekają ze sprawami ubogich wbrew nakazowi Bożemu Ps. 81, 3: „Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierocie, strapionego i ubogiego usprawiedliwiajcie". Niekiedy się zdarza, że sędzia wydaje orzeczenie nie znając sprawy ani prawa. Złe sądy wytwarzają w państwie niepokój i bunty. Skoro sprawiedliwość zostanie naruszona, świat zachwieje się w posadach swoich. Dlatego król na wzór Samuela i sam winien sprawiedliwie sądzić, i ma czuwać, by sędziowie dobre sądy odbywali.

Stosunek króla do żołnierzy określa św. Bellarmin słowy św. Jana Chrzciciela, który takie dał wskazania żołnierzom: „Żadnego nie bijcie ani potwarzajcie, ale na żołdach waszych przestawajcie". Nie mówi św. Jan do żołnierzy, by słuchali wodzów, by dzielnie walczyli, bo do tego skłaniała ich miłość chwały, albo bojaźń kary, lecz zwraca uwagę na dwie wady, jakie u żołnierzy zwyczajnie się spotyka. Żołnierze bowiem — świadczy św. Bellarmin i czego sam był świadkiem — często przywłaszczają sobie mienie tych osób, u których obozują, wielu też podejrzewają o szpiegostwo i pod takim pozorem krzywdzą niewinnych, ranią ich a nawet zabijają. Ponieważ tacy podejrzani nie mają świadków na stwierdzenia swej niewinności, przeto są ciężko gnębieni, albo drogo muszą się okupić. Król winien nadużycia te usunąć. Nadto winien on zwrócić baczną uwagę i na swoje najbliższe otoczenie, zwłaszcza na służbę domową. Niekiedy bowiem służba każe sobie płacić przychodzącym do króla za usługi im wyświadczone, a niekiedy nawet utrudnia dostęp do króla. Chociaż król sam jest uprzejmy i łaskawy, jeśli służba jest gburowata, naród zniechęci się do niego. Dlatego sam król albo któryś z jego zaufanych dworzan winien czuwać nad karnością służby domowej, by w pałacu nic się nie działo z obrazą Boga i z uszczerbkiem powagi królewskiej; ma też nakazać swoim krewnym i domownikom, by nie mieszali się do rozdawnictwa urzędów w państwie, a w sądach przy wymiarze sprawiedliwości; niech nikogo nie polecają, bo urzędnicy i sędziowie idą za głosem domowników królewskich ze szkodą dla państwa. Wadą wspólną domowników królewskich jest, że chętnie pochlebiają panu swemu i co on powie lub uczyni, podnoszą pod niebiosa jako najlepsze i najmędrsze. Pochlebstwa te, jako słodka trucizna, łatwo przenikają do duszy króla, o ile serce jego nie jest pokorne; jeśli tedy opanuje go pochlebstwo, staje się przyczyną ciężkich szkód dla państwa. Król bowiem, otoczony pochlebcami gardzi radami ludzi mądrych i podejrzywa ich o zazdrość, gdy odradzają mu rzeczy szkodliwe. Stosunek króla do równych sobie t. j. do innych królów i książąt, winien być oparty na zasadach miłości i pokoju. Książęta, którzy Boga nie znają, uważają za rzecz bardzo chwalebną dla siebie, jeśli zapanują nad słabszymi książętami, i państwo ich złączą ze swojem. Postępują przeto jak dzikie zwierzęta w lesie, gdzie silniejsze panują nad słabszemi, i tak lew zabija i pożera wilka, a wilk pożera owcę, a owca trawę. Książę chrześcijański nie powinien gnębić słabszego władcy, chociażby mógł z łatwością zagarnąć jego państwo, a w wojnę wdać się może z innym panującym, gdy zachodzą ważne ku temu powody, ma też zachować wszystkie warunki sprawiedliwej wojny. Cztery są główne warunki takiej wojny: 1) Wojna ma być wydana powagą panującego.

(Dok. nast.). *X. Grabowski.*

Casus pasterski

Absolucja od ekskomuniki i wykonywanie praw.

Sempronjusz, urodzony i wychowany po katolicku, przeszedł w 35-tym roku życia na mahometanizm. Przejście było przeprowadzone według państwowych ustaw międzywyznaniowych, a władza polityczna uwiadomiła o tem proboszcza Kościoła opuszczonego, poczem Sempronjusza wykreślono z rejestrów Kościoła katolickiego. Ale Sempronjusz nie znalazł w nowej religji ani szczęścia ani spokoju, ani też w pożyciu z kilku żonami, które pojął jako mahometanin. Przez kilka lat walczył ciągle ze sobą, aż wreszcie publicznie i uroczyście pogodził się z opuszczonym Kościołem według kan. 2314, § 2 i uwolniono go od ekskomuniki, w którą był ipso iure popadł. Teraz zachodzi pytanie, czy człowiek ten po uwolnieniu od ekskomuniki może wykonywać wszystkie swoje prawa, np. prawo wyboru?

Sempronjusz popełnił — przynajmniej wirtualnie — dwa występki, t. j. apostazji, ponieważ wyparł się zupełnie wiary chrześcijańskiej, co pociąga za sobą karę ekskomuniki „latae sententiae", i przejścia do sekty akatolickiej, który to występek sprowadza osobną karę „latae sententiae", a mianowicie prawną „infamję". Że popadł w ekskomunikę, to nie ulega żadnej wątpliwości. Co zaś tyczy się infamji, mógłby ktoś zarzucić, że mahometanizm nie

może być zaliczony do sekt akatolickich can. 2314 § 1, nr. 3, ale po wywodach X. dra L. Schmida w piśmie „Apollinaris" (1932, str. 69 n.) nie będzie już ten zarzut uzasadniony: słusznie bowiem twierdzi ten teolog, że wyraz „secta acatholica" trzeba brać w sensie szerszym, a nie ciaśniejszym.

Otóż ekskomunika i infamja są karami, które różnią się między sobą w skutkach swoich istotnie: ekskomunika jest zawsze karą poprawczą, cenzurą, — infamja zaś karą odpłacającą, — różne też są sposoby uwalniania od nich: cenzury znosi absolucja, a kary odpłacające ułaskawienie lub dyspensa. Jeżeli postępuje się dokładnie według can. 2.314, § 2, wtedy znosi się tylko karę ekskomuniki, ale pozostaje kara infamji, która winnemu nie pozwala tak długo wykonywać jego praw, dopóki nie będzie darowana. Tak więc w naszym wypadku Sempronjusz nie może zaraz po pogodzeniu się z Kościołem wykonywać wszystkich swoich praw, bo po uwolnieniu od ekskomuniki pozostaje mu kara prawnej infamji, od której może uwolnić go według can. 2295 tylko ułaskawienie ze strony Stolicy Apost. (por. artykuł X. dra Moenika w „Theol. prakt. Quartalschrift" z r. 1933, zeszyt 3-ci str. 576 nn.). *X. N.*

Casus conscientiae

Jednym z groźniejszych znaków obecnego czasu jest częste, lekkomyślne, dla byle martwego powodu, zrywanie współżycia małżeńskiego. Pokłócą się raz, drugi, trzeci o drobnostkę, jedno drugiemu nie chce w czemś przyznać słuszności, lub ojciec nie chce dać jej lub jemu tego, co obiecał przed ślubem, albo padnie podejrzenie wcale nie stwierdzone co do wierności małżeńskiej... i wnet robi się między małżonkami piekło — a w następstwie t. z. „rozwód". Uchodzi jedno od drugiego do rodziców, lub do krewnych i mieszkają osobno, jakby osoby wolne. „Co mi za niewola żyć w takiem piekle znosić takie przykrości, taką krzywdę!" — Tak się usprawiedliwiają przed sobą i przed ludźmi. Natomiast nie uważa jedna i druga strona własnowolnego separowania się za rzecz złą i niemoralną — zdaje im się, że wszystko w porządku, bo przecież i u notarjusza byli i zrzekli się zapisów przedślubnych. Nawet do spowiedzi i Komunji św. chcieliby chodzić w takim stanie rzeczy. Gdy im duszpasterz tłumaczy, że własnowolnie separować się nie wolno, gdy im wyjaśnia, że jeżeli mają ważne powody, to powinni sprawę przedłożyć Sądowi biskupiemu, bardzo rzadko zastosują się do upomnień duszpasterza czy spowiednika. Co najwyżej, prosi (oczywiście daremnie) strona uważająca się za bardziej niewinną, by sam proboszcz opisał X. biskupowi jej krzywdę i postarał się, aby mogła ze spokojnem sumieniem żyć osobno i przystępować do Sakramentów świętych.

Niech też biegły pastoralista poda w „Gazecie Kościelnej" rady, jak proboszcz i spowiednik mają postąpić w takich wypadkach. Podobno w prawie kanonicznem jest paragraf, na podstawie którego może sam proboszcz bez sądu biskupiego decydować, że wolno małżonkom własnowolnie separowanym żyć osobno i chodzić do Spowiedzi i Komunji św.

Który to kanon? Do jakich wypadków wolno go stosować?

Odpowiedź Redakcji. Can. 1131, § 1, wymienia występki jednego z małżonków, które uprawniają drugiego do odejścia i dodaje: „haec aliaque id genus, sunt pro altero coniuge totidem legitimae causae discedendi, auctoritate Ordinarii loci, et etiam propria auctoritate, si de eis certo constet, et periculum sit in mora".

* * *

Titus, starszy proboszcz, otrzymał od swego biskupa: „usque ad revocationem facultatem absolvendi a censura propter procurationem abortus". Po dwóch latach biskup umarł.

Czy skutkiem śmierci biskupa, który udzielił władzy i nie odebrał jej, stracił Titus facultatem? W prawie kanonicznem trudno odnaleźć rozwiązanie tej kwestji, a księża różnie ją rozwiązują. — Titus przeto prosi, by któryś z księży, biegłych w prawie kanonicznem, raczył w „Gazecie Kościelnej" sprawę wyjaśnić. *X.*

Odpowiedź Redakcji. Naszem zdaniem, śmierć biskupa mogłaby powodować utratę udzielonej przez niego władzy tylko w tym wypadku, gdyby ten wypowiedział to wyraźnie, a to byłoby czemś bardzo dziwnem i nienormalnem.

Przegląd prasy

Zapatrzenie na ideał bolszewicki. Także racja... Trzeźwy głos sprzeciwu. Macki masońskie na wsi.

Znamienne są aspiracje „Legjonu Młodych", zapatrzonego w „ideały" bolszewickie. Oto, naprzykład co czytamy w organie tej, pod auspicjami czynników rządowych będącej, organizacji młodzieży — „Państwie Pracy" (nr. 30, z 24-go września b. r.) — w artykule p. t. „Walka o kulturę proletarjacką":

„Praca ta jest o tyle ułatwiona, że tuż obok widzimy tworzącą się, będącą in statu nascendi kulturę wielkiego narodu rosyjskiego. Dzielą nas od bolszewików ogromne różnice w bardzo wielu dziedzinach, tem niemniej stwierdzić należy, że to, co za wschodnią granicą dokonane zostało w dziedzinie etyki społecznej, w dziedzinie moralności oraz w dziedzinie życia artystycznego, pokrywa się niemal zupełnie z naszemi poglądami na te kwestje.

...Przeciwstawiając się wszystkim zasadom tego świata (t. j. mijającego „kapitalizmu" — *przypisek nasz*), zbudujemy swój świat, burząc fałsze starej kultury, dojdziemy do własnej proletarjackiej prawdy.

Przeciwstawiamy się: bezprogramowości ideowej, która jest wygodną legitymacją bezczynności

Klerykalizmowi, wrogiemu wszystkiemu, co nie reprezentuje doraźnych interesów Watykanu. *(Podkreślenie nasze).*

Internacjonalizmowi globb-trotterów, bez stałego miejsca zamieszkania".

O tym „klerykaliźmie" nie chcemy mówić, bo i cóż na tak złośliwe, niemądre i prostackie insynuacje warta powiedzieć? Ale gorzej z tem „pokrywaniem się" młodo-legjonowych poglądów z bolszewickiemi „niemal zupełnie". Toż to poprostu bolszewicka zaraza — i patronujące „Legjonowi Młodych" czynniki powinny chyba uważać, aby się tam jeszcze gorzej nie „pokryło"... Całe szczęście, że tych „młodych legjonistów" jest niewielu wśród młodzieży akademickiej.

*

„Wiadomości Literackie" ze swojem „życiem świadomem" wciąż sobie przygrywają na nutę „reformy obyczajów". W jednym z niedawnych numerów (Nr 39, z 10 września b. r.) jedna z satelitek Boy'a, niejaka p. Marja Milkiewiczowa, tak konkluduje swoje wywody na temat „Śluby cywilne i małżeństwa „nielegalne"":

„Rzecz biorąc życiowo, legalizowanie małżeństw jest potrzebniejsze dla porządku w państwie, niż dla szczęścia po-

szczególnych obywateli. Liga Reformy Obyczajów gotowa ujawnić tak pokaźną liczbę małżeństw nieślubnych z powodu braku ślubów cywilnych, że wkońcu państwo zawstydzi się tego amoralnego przykładu, jaki daje sąsiadowi ze wschodu, u którego sprawa rejestracji jest od tak dawna rzeczą załatwioną".

A więc znowu „ideał" z za wschodniej granicy. Ciekawa logika. Według niej: należałoby otworzyć więzienia i dać swobodę kryminalistom, bandytom, ponieważ wielu im podobnych chodzi po świecie bezkarnie; uznać np. kradzież za rzecz godziwą, ponieważ ludzie kradną. Czy to już nie jest... psychopatologja? Dlatego, że się niemoralność dziś tak bezkarnie wielmoży — należy ją podnieść do normy moralności... Także racja...

*

Tym i im podobnym nierządnym marudzeniom, dotyczącym etyki indywidualnej i społecznej, jak i wszelkiemu agnoskowaniu „nowej kultury", należy przeciwstawić trzeźwy głos rozumu i poczucia zdrowych zasad. Taki podniósł we wspomnianym już wyżej numerze „Wiadomości Literackich" prof. Marjan Zdziechowski (Nr. 39 z b. r. ankieta: „Pisarze polscy a Rosja sowiecka"), który tak pisze o propagandzie bolszewickiej:

„U nas propaganda była dotychczas tajna, policja ją śledziła, wykrywała gniazda komunistyczne, następowały masowe aresztowania. Dziś jesteśmy z Sowietami w serdecznej przyjaźni, projektowane są tłumne wycieczki z Sowietów do nas i od nas do nich; z miłą uprzejmością zgodziliśmy się na wszczepianie trądu sowieckiego w dusze nasze i wylęganie się w nich robactwa. Pytam, czy od robactwa tego nie zginie Polska. Sowiety, sowietofilstwo stały się rzeczą mody, w „Gazecie Polskiej" czytamy, że nastąpiła nowa era, w której te dwie koncepcje: bolszewicka i chrześcijańska, — te dwa wzajemnie wykluczające się systemy i światy, zbliżą się do siebie w przyjacielskiej współpracy. O jakże, czytając te brednie, śmieją się oni z nas tam, w Moskwie, w jak głębokiej mają nas pogardzie".

Do tych słów nie chcemy nic dodawać.

*

Na inną (nie istotnie inną) niepokojącą rzecz zwraca uwagę „Gazeta Grudziądzka" (Nr. 113, z 26 września b. r.) w artykule p. t. „Masonerja w walce przeciwko Kościołowi katolickiemu, przeciwko Wierze Ojców naszych w Polsce":

„Masonerja właśnie teraz rozwija nadzwyczajną ruchliwość, ponieważ w innych krajach Europy w ostatnich czasach srodze ucierpiała, ponieważ wpływy jej tam bardzo zmalały. Dlatego chce się odegrać na Polsce. Pokłada ona wielkie nadzieje w sanatorach-bebekach, z pośród których już bardzo dużo jest członkami masonerji — jej podnóżkami.

Najnowszą jednakże jest rzeczą, że masonerja zaczyna już też wyciągać swe łapy po dusze chłopskie — czego dotąd w Polsce nie było. A nie było dlatego, że to były wysiłki beznadziejne. Chłop polski bowiem był zawsze wierny Wierze Ojców — jak nikt inny. Chłop polski zawsze oburącz trzymał się Krzyża Chrystusowego! Z pośród szlachty niejeden należał już od dawna do masonerji, ale chłop polski — nigdy!"

Abstrahujemy od uwagi pod adresem stronnictwa rządowego. — Rzeczywiście wieś nasza, opiewana w poezji jako „spokojna i wesoła" — jest dziś nader często niespokojna i niewesoła... Między innemi właśnie i wpływy masonerji na nią, choć bardzo nieznaczne i nieśmiałe, bajką bynajmniej nie są. Sprzęga się tu zresztą we spólne działanie (choćby i bez porozumienia) rozmaita propaganda wywrotowa. Coraz też zuchwalej poczyna sobie bezbożnictwo. Taki „Wolnomyśliciel Polski" zapowiedział np. wydawanie specjalnego dodatku „popularnego" do masowego rozprzestrzenienia między robotnikami i na wsi.

Tym wszystkim poczynaniom należy jak najenergiczniej przeciwdziałać. Może wreszcie i władze państwowe baczniejszą zwrócą uwagę na te zapędy przewrotowe. *A. B.*

Sprawy religijne

Hiszpańskie kłopoty z laizacją szkół. Z Sewilli donoszą, że niedawno generalny dyrektor oświecenia publicznego zwołał do Sewilli konferencję 22 naczelników gmin prowincji Sewilli w celu ustalenia form laizacji istniejących tam dawniej szkół klasztornych i zastąpienia ich przez szkoły państwowe. Konferencja ta wykazała niezwykłe trudności przy zamierzonej laizacji. Naczelnicy gmin oświadczyli wprost, że sprawa ta przedstawia się beznadziejnie, albowiem położenie gospodarcze nie pozwala na ponoszenie jakichkolwiek obciążeń na rzecz szkół, które dotąd prowadzone były całkowicie bezpłatnie przez klasztory. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że generalny dyrektor oświecenia publicznego nie może nawet przyrzekać jakiejkolwiek pomocy ze strony państwa, stałoby się to bowiem precedensem, z którego nie omieszkałyby skorzystać inne okręgi Hiszpanji, a tak znacznych wydatków rząd nie mógłby ponieść w żadnym wypadku.

Z Afryki zachodniej. Prefektura Kubango w Angoli należy do najbardziej kwitnących obszarów misyjnych całej Afryki. O życiu religijnem w Bajlundo, jednej w głównych stacyj prefektury, donosi jeden z misjonarzy: „W zwyczajną niedzielę styczniową (w r. 1932) mieliśmy 1000 Komunij. W pierwszych dniach świątecznych udziela się ich 2.000 do 3.000. W święto Wniebowzięcia Marji nie mógł kościół, chociaż jest bardzo wielki, pomieścić wiernych i dlatego trzeba było nabożeństwo odprawić pod gołem niebem. W tym dniu świątecznym mieliśmy 8.000 Komunij, a na drugi dzień 100 chrztów. Protestanci zaś nie mogą wiele zrobić pomimo swego bogactwa. Całe ich szkoły przeszły już do nas".

W angielskiej kolonji Nigerja czeka jeszcze ogromny obszar na pracę misjonarzy katolickich. Wprawdzie na południu Ojcowie Ducha Św., zwłaszcza z Irlandji, wychowali już około 150.000 katolików, ale jest to jeszcze stosunkowo mało, bo cała ludność tamtejsza liczy blisko 20 miljonów. Na północy, którą obsługuje seminarjum lugduńskie, jest liczba katolików jeszcze mniejsza: około 5.000 na 11 miljonów mieszkańców. Wprawdzie od kilku lat pomagają misjonarzom irlandzkim członkowie misji niemieckiej, ale i tych jest zbyt mało.

1000 tajnych związków w Japonji. Obecnie w Japonji istnieje conajmniej tysiąc tajnych organizacyj, rozwijających swoją działalność na najrozmaitszych terenach życia publicznego i prywatnego. Największy odsetek wśród tych tajnych związków przypada na sekty religijno-polityczne. Wśród tych sekt dominują dwa prądy, jeden radykalny o zabarwieniu komunistycznem, drugi nacjonalistyczny. Oba te odłamy idą po linji ekstremów i nie cofają się przed aktami teroru. Wpływ tych sekt jest bardzo poważny i sięga do najwyższych sfer w państwie. Jest znaczna liczba tajnych organizacyj, mających za cel zwalczanie nowoczesnej cywilizacji i techniki współczesnej. Organizacje te rozwijają swą działalność szczególnie po wsiach, gdzie mają grunt znacznie podatniejszy niż w środowiskach miejskich. Ostatnio notują dzienniki japońskie powstanie tajnych zrzeszeń kobiecych o tendencjach ultrafeministycznych. Głoszą one mianowicie, że kierownicza rola w państwie należy się kobiecie i że należy wszelkiemi środkami zwalczać supremację i uprzywilejowanie mężczyzny.

Legat papieski na katolicki zjazd wiedeński. Na mający odbyć się w Wiedniu zjazd katolicki Ojciec

św. wyznaczył swego legata w osobie kardynała Piotra La Fontaine'a, patrjarchy weneckiego. Fakt mianowania specjalnego legata papieskiego do Wiednia nadaje zjazdowi wiedeńskiemu charakter wydarzenia szczególnie ważnego w życiu katolickiem.

Z życia organizacyj kobiet katolickich. Staraniem Katolickiego Związku Polek diecezji łódzkiej w Kuźnicach pod Zakopanem ukończyło pięć osób trzytygodniowy kurs instruktorski dla kobiet katolickich. Zdobycie nowych sił kierowniczych dla Związku przyczyni się dodatnio do rozwoju życia organizacyjnego wśród kobiet w diecezji łódzkiej.

Kongres lekarzy katolickich w Irlandji. Odbył się tam dziesiąty zkolei kongres doroczny związku angielskich lekarzy katolickich, który liczy prawie 6.000 członków. W nabożeństwie inauguracyjnem, odprawionem przez arcybiskupa Dublina, wziął udział prezydent Irlandji de Valera. Świadczy to, że rząd irlandzki przypisuje społecznej akcji zorganizowanych lekarzy katolickich poważne znaczenie. Z pośród uchwalonych rezolucyj zwracają na siebie uwagę dwie: jedna wzywa do jeszcze ściślejszej współpracy między lekarzami angielskimi i irlandzkimi na polu społecznem i w ramach akcji katolickiej, a druga mówi o bezwzględnem usuwaniu członków, którzyby ujawnili zaniedbanie pod względem przestrzegania zasad moralnych. Zajmowano się również aktualnem w tej chwili zagadnieniem sterylizacji.

Katolicki charakter nowej polityki kolonizacyjnej Portugalji. Katolicy portugalscy dają wyraz zadowoleniu, że belgijski następca tronu w mowie, wygłoszonej w senacie belgijskim, wyraził się z wielkiem uznaniem o „nowej kolonizacyjnej polityce" Portugalji, która nie jest niczem innem, jak tylko realizowaniem zasad katolickich i że wysunął ją jako przykład do naśladowania dla Belgji.

W Indjach nie wolno zakładać poradni „świadomego macierzyństwa". Donoszą z Mangalore: Magistrat miasta Karachi rozpatrywał wniosek założenia w mieście poradni świadomego macierzystwa. Katolicy odrazu rozpoczęli propagandę przeciwko wnioskowi. Petycje, wykazujące całą niemoralność projektu, poszły do wydziału zdrowia i osób wpływowych. Około 5000 egzemplarzy broszur pióra jednego z najwybitniejszych katolickich działaczy były rozdawane Hindusom i muzułmanom, oraz rozrzucone w kioskach i księgarniach. Jednocześnie dziennik lokalny poświęcił serję artykułów temu wnioskowi, oświetlając go ze stanowiska medycyny i tłumacząc jego szkodliwość. Wobec silnych protestów ze strony ludności i władz magistrat odrzucił wniosek jednomyślnie.

Misjonarze protestanccy rzecznikami kontroli urodzin. Najstarsze i najbardziej rozpowszechnione protestanckie pismo misyjne w Chinach „The Chinese Recorder" po raz trzeci w ostatnich czasach wypowiada się za kontrolą urodzin. W ostatnim numerze podaje ono streszczenie referatu p. t. „Problemy społeczne a ruch chrześcijański", wygłoszone w dniu 10-go stycznia r. b. przez prof. Lamsona z sekty baptystów wobec stowarzyszenia misyjnego w Szanghaju. Lamson wychodzi z założenia, że w Chinach jest zbyt wiele urodzin. To, jego zdaniem, powoduje w głównej mierze nędzę mas chińskich. Masowa emigracja Chińczyków nie jest do pomyślenia, ponieważ każdy kraj zamyka swe granice przed niepożądanymi przybyszami. Ponieważ sytuacji nie poprawi ani udoskonalenie rolnictwa, ani rozwój przemysłu, więc pozostaje tylko to, co w raporcie swym w zamaskowanych wyrażeniach zalecała wysłana w przeszłym roku do Chin protestancka komisja badawcza — kontrola urodzin. Misjonarz, mówi Lamson, winien pouczać ludność na wsi o praktykach antykoncepcyjnych. W wywodach swoich referat powołuje się na prawie jednomyślną pochwałę „birth control" ze strony konferencji „biskupów" anglikańskich w Lambeth. Naukowe uświadamianie w kwestji kontroli urodzin uważa on nawet za obowiązek misyj. Każdy misjonarz musi przyswoić sobie gruntowne wiadomości z tego zakresu. Najwyższy czas, konkluduje Lamson, by ruch chrześcijański uznał to zagadnienie antykoncepcyjne za swoje własne. Wnioski w tej sprawie protestanckie organizacje chińskie zatwierdziły już w roku 1931. Godne pożałowania z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej są te zalecenia profesora protestanckiego i ta aprobata, jaką znajdują one wśród wpływowych kół misji protestanckiej w Chinach, a już niesłychanem wprost jest żądanie, by do obowiązków misjonarza należało propagowanie środków antykoncepcyjnych.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Polska pielgrzymka do Rzymu, zorganizowana przez Episkopat Polski z okazji Roku Jubileuszowego, wyrusza z Katowic **dnia 10-go października b. r.** W programie pielgrzymki przewidziane jest zwiedzanie prócz Rzymu, Wiednia, Asyżu, Florencji, Padwy i Wenecji. Powrót nastąpi dnia 24-go października. Koszta udziału wynoszą 590 zł. dla klasy III, a 785 dla klasy II. Cena ta obejmuje: przejazd koleją wraz z paszportem i wszelkiemi wizami, pobyt w hotelach łącznie z utrzymaniem, zwiedzanie objęte programem, napiwki, przewiezienie z dworca i odwrotnie. Liczba uczestników jest ściśle ograniczona. Ze względu na to już tylko niewielu może zgłosić swój udział. — Pgłoszenia przyjmuje wyłącznie Kancelarja Prymasa Zolski w Poznaniu, Ostrów Tumski 1 i to tylko do 15 września. Ci, którzy pragną wziąć udział w pielgrzymce, winni wpłacić 300 zł. zadatku na konto Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu przez P. K. O. 200.800 z zaznaczeniem (Pielgrzymka do Rzymu, B 29955). (KAP).

Akcja bezbożnicza w Anglji. Sekcja brytyjska „Międzynarodówki Wolnomyślicieli Proletarjackich" rozpoczęła ostatnio na terenie Anglji bardzo intensywną działalność, ogłaszając przedewszystkiem publicznie swe cele. Cele te są: 1) przedstawianie kościołów, religij i ich ideologij jako pośrednich i bezpośrednich ostoi burżuazji, utrudniających wyzwolenie klas robotniczych; 2) wykazywanie, że działalność społeczna i dobroczynna Kościoła jest wrogą dla klasy robotniczej; 3) przeciwstawianie się systematyczne „imperjalistycznej" akcji misyj chrześcijańskich w krajach pogańskich; 4) zwalczanie wszelkich prób nadawania socjalizmowi cech chrześcijańskich; 5) wpajanie ludowi zasad materjalizmu historycznego, nierozłącznego od imion Marxa i Lenina; 6) popieranie stanowiska rządu sowieckiego w stosunku do Kościoła i religji, pouczając robotników, że celem rządów winno być odłączenie państwa od Kościoła, skasowanie nauki religji w szkołach i odchrześcijanienie życia publicznego.

Ojciec św. o powrocie do jedności kościelnej Anglji. Przyjmując 25.VIII. na audjencji pielgrzymkę angielską, Ojciec św. z wielkim naciskiem raz jeszcze powtórzył to, co już kilkakrotnie mówił do innych pielgrzymów przybywających doń z Anglji, a mianowicie, że Anglja jest szczególnie bliska ojcowskiemu Jego sercu i dlatego życzy jej, by Rok Święty stał się dla niej źródłem obfitych owoców duchowych, a przedewszystkiem najbardziej pożądanego przez wszystkich powrotu do jednej owczarni i jednego Pasterza. Liczne i częste pielgrzymki angielskie są dla

Ojca św. wymownem świadectwem tęsknoty za powrotem do Rzymu, a jednocześnie wyrazem pragnienia, by w tym Roku Świętym Anglja powróciła do jedności z Kościołem rzymskim.

Papieska Msza św. dla pielgrzymów w bazylice św. Piotra. W czwartek 7 września odbyła się zapowiedziana uroczystość odprawienia przez Ojca św. Mszy w intencji „pro fidei propagatione". Bazylikę wypełniły olbrzymie rzesze niezwykle licznie w obecnej chwili bawiących w Rzymie pielgrzymek włoskich i zagranicznych, oraz członków odbywającego się właśnie włoskiego „tygodnia społecznego". Po raz pierwszy stawili się również na nabożeństwo umundurowani gwardziści faszystowscy w ilości kilku tysięcy.

Na krótko przed ósmą Papież zjechał windą do bazykiki i wśród niemilknących entuzjastycznych okrzyków tłumów, udał się na sedia gestatoria przed ołtarz papieski, gdzie zaraz przystąpił do oprawiania Mszy św. Przy nabożeństwie Ojcu św. asystowali kard. Dellacosta oraz kapelani. Pienia religijne wykonał chór seminarjów rzymskich „schola cantorum" oraz lud. Po Mszy św. Papież udzielił wiernym błogosławieństwa apostolskiego, powtarzając je raz jeszcze przed opuszczeniem bazyliki.

List Ojca św. do Episkopatu niemieckiego. Ogłoszona została odpowiedź Ojca św. na adres hołdowniczy konferencji Epickopatu niemieckiego w Fuldzie. W liście swym Papież porusza m. in. sprawę Akcji Katolickiej i zaznacza, że stale podkreślał wielką jej doniosłość. W dalszym ciągu list wskazuje na znaczenie chrześcijańskiego wychowania młodzieży i daje wyraz ufności, że życie społeczne oparte zostanie na zasadach chrześcijańskich a wtedy Chrystus naprawdę będzie Królem serc ludzkich. Z katolicyzmu płynie siła wierności i posłuszeństwa wobec prawowitej władzy zarówno kościelnej, jak i świeckiej, siła, która jest kamieniem węgielnym zgodnego współdziałania jednostek i narodów. Jako zadatek łask Bożych dla urzeczywistnienia wielkiej idei Chrystusowej udziela Pius XI w zakończeniu swego orędzia błogosławieństwa apostolskiego biskupom i wiernym.

Ojciec św. a Tydzień Społeczny we Włoszech. Ojciec św. przesłał za pośrednictwem Sekretarza stanu, kardynała Pacellego na ręce prezesa Akcji katolickiej we Włoszech dłuższy list, w którym pochwalił inicjatywę Tygodnia Społecznego we Włoszech, jak również obrane nań tematy konferencyj. Nawiązując do encyklik „Nova impendent" i „Caritate Christi compulsi" Papież zaznacza, że akcja charytatywna posiada dziś jeszcze większe znaczenie, anizeli kiedykolwiek, bo właśnie dziś, w dobie usiłowań odbudowy na polu tak politycznem, jak i ekonomicznem, podejmowanych przez większość społeczeństw chrześcijańskich, może akcja, której motorem jest miłosierdzie i miłość bliźniego, stać się mocnym fundamentem pod nowy gmach pokoju i harmonji międzynarodowej.

Nawrócenie arcybiskupa prawosławnego. — W Peekshill, w stanie Nowego Jorku X. biskup Buczys przyjął na łono Kościoła byłego arcybiskupa prawosławnego Włodzimierza Aleksandrowa. Po ceremonji przyjęcia X. Aleksandrow koncelebrował z biskupem Buczysem Mszę św.

Były premjer ministrów w Chinach otrzymał święcenia kapłańskie. — Nowomianowany Wikarjusz Apostolski w Shunking (Chiny), przebywający obecnie w Belgji, udzielił w kościele przy opactwie św. Andrzeja w Lophen-Les-Bruges święceń kapłańskich większej ilości alumnów. Między innymi otrzymał święcenia kapłańskie były prezes ministrów w Pekinie, Lu-Tseng-Tsian, który kilka lat temu wywołał wielkie poruszenie w Chinach, porzucając karjerę i świat i wstępując do zakonu OO. Benedyktynów.

Pod opieką tych, których prześladował... — Bardzo poważne pismo „Korrespondenzblatt fur den deutschen Klerus" podaje, że osławiony prześladowca katolicyzmu w Meksyku, b. prezydent Eljasz Calles, dotknięty straszną chorobą trądu i opuszczony przez krewnych i przyjaciół, znalazł gościnę w szpitalu, będącym pod zarządem OO. Jezuitów. Ten, który przed innymi ścigał, w czasie nagonki na Kościół katolicki, Jezuitów, u tych właśnie Jezuitów, otoczony ich opieką, przeżywa swą tragedję.

Święto Trzech Króli w Chaldei. — Kościół chaldejski ma swoją liturgję imponującą, która według tradycji ma pochodzić od czasów Addaja, jednego z 70-u uczniów Chrystusowych i jego uczniów Aggaja i Mari'ego, i która każe obchodzić jak najuroczyściej święto Epifanji.

W roku bieżącym gmina chaldejska w Teheranie, licząca ponad czterysta dusz, uczyniła to tak wspaniale, jak nigdy dotychczas. W piątek 6-go stycznia kaplica łacińska (chaldejczycy w Teheranie nie mają dotąd kościoła swego obrządku), była o godz. 10-ej zapełniona rzeszą wiernych. Nabożeństwo odprawił X. Sliva, były alumn Kolegjum Miejskiego Propagandy, wikarjusz patrjarchalny i proboszcz Chaldejczyków w Teheranie.

Condicio contra substantiam matrimonii. — Czasopismo „Apollinaris" (z r. 1932, str. 25 nn.) donosi o procesie małżeńskim, którym zajmowała się „Rota Romana". Dowiedziono tam, że mąż bez wiedzy żony dodał do kontraktu małżeńskiego „condicionem vitandae prolis". Biskupi sąd diecezjalny uznał to małżeństwo za nieważne, a Rota rozstrzygnęła jako druga instancja: „Non constare de nullitate matrimonii", wychodząc z założenia, że wola zawarcia małżeństwa może łączyć się z zamiarem jego nadużywania. Ponieważ domysł przemawia za małżeństwem, więc trzeba przyjmować wolę tegoż zawarcia, dopóki zdanie przeciwne nie będzie udowodnione. Żona jako oskarżycielka odwołała się do trzeciej instancji, którą był inny senat Roty. Ta trzecia instancja przyszła na podstawie materjału dowodowego do przekonania, że mąż aktem woli pozytywnym wykluczył przy zawarciu małżeństwa obowiązek naturalnego obcowania małżeńskiego i dlatego orzekła 31 października 1929: „Constare in casu de nullitate matrimonii".

Chrzest prywatny nie dozwolony. — Tytus, katolik oziębły, zawarł małżeństwo mieszane z Bertą, protestantką, przed duchownym niekatolickim. Kiedy im urodziło się pierwsze dziecko, chciał ojciec, żeby je ochrzczono po katolicku, matka zaś żądała chrztu protestanckiego. Ponieważ nie mogli się zgodzić, więc dziecka nie ochrzczono wcale. Bolała nad tem matka Tytusa, gorliwa katoliczka i ochrzciła je potajemnie, kiedy już liczyło dwa lata, w nadziei, że Bóg to sprawi, iż dziecko otrzyma wychowanie katolickie. Uczyniła to w najlepszej myśli, ale nie postąpiła zgodnie z nauką Kościoła, który — pominąwszy niebezpieczeństwo śmierci — pozwala dzieci chrzcić tylko wtedy, gdy istnieje pewność moralna, że będą wychowane po katolicku. Dzieci niekatolików wolno chrzcić jedynie wtenczas, gdy przynajmniej jedno z rodziców

tego sobie życzy i gwarantuje tegoż wychowanie katolickie (can. 750, 751).

Za chrzest dziecka jest odpowiedzialny Tytus, a nie jego matka. Może ona modlić się o zbawienie swego wnuka i przypominać synowi jego ciężką odpowiedzialność; jeżeli on pragnie, by dziecko było ochrzczone po katolicku i daje rękojmię, że ono otrzyma wychowanie katolickie, wystarcza to proboszczowi do udzielenia chrztu, a zezwolenie matki nie jest potrzebne, - lepiej jednak będzie, jeżeli uda się ją do tego nakłonić i do wychowania dziecka po katolicku.

Cóż więc ma uczynić proboszcz Tytusa?

1. Powinien według kan 777, § 1 zapisać dziecko jako ochrzczone po katolicku i ponieważ małżeństwo Tytusa jest wprawdzie wobec Kościoła nieważne, ale wobec państwa ważne, więc należy je zapisać w rubrycе odnośnej jako ważne.

2. Powinien wezwać Tytusa do siebie i spytać go, czy wie o chrzcie swego dziecka czy nie; jeżeli otrzyma odpowiedź przeczącą, uwiadomić go o tym fakcie.

3. Nadto powinien go nakłonić, żeby kazał dziecko przynieść do kościoła dla powtórzenia obrzędów chrztu; ponieważ ważność chrztu jest niewątpliwa, więc nie należy powtarzać go warunkowo.

4. Powinien Tytusa pouczyć o jego obowiązkach w sprawie wychowania katolickiego dzieci i zachęcić do ich spełniania. Ponieważ ten nie ma złej woli, tylko jest słabego charakteru, więc słowa proboszcza pełne miłości i roztropności mogą dużo zdziałać. Gdyby jednak Tytus nadal grzeszył słabością i nie spełnił wymagań Kościoła, niech proboszcz z wszelką dobrocią, ale z całą prawdą zwróci jego uwagę na kary kościelne kan. 2319 § 1, n. 4 i § 2.

5. Tytus zawarł małżeństwo nieważne i przez to ściągnął na siebie ekskomunikę zastrzeżoną Ordynarjuszowi (kan. 2319, § 1, n. 1, por. też kan. 2375). I tego punktu nie wolno pominąć proboszczowi, ale obowiązkiem jego jest wpłynąć na Tytusa, żeby małżeństwo swe uporządkował. Chodzi teraz o pozyskanie nie tylko Tytusa, ale i jego żony. Jeżeli to się powiedzie, mają zawrzeć małżeństwo w formie przepisanej (kan. 1137) po otrzymaniu dyspensy od przeszkody „mixtae religionis" i po daniu należnych rękojmi. Jeżeli jednak żona Tytusa nie zechce spełnić przepisów kościelnych, w takim razie pozostaje tylko, jeżeli Tytus spełnia te przepisy, o ile to jest w jego mocy „sanatio in radice" (kan. 1139, § 1), albo zniesienie małżeństwa nieważnego i rozłączenie związku ważnego wobec państwa.

Przeciw ogłaszaniu nieprawdziwych wiadomości o wysłuchaniu modlitw. Kongregacja Soboru zwraca uwagę Ordynarjuszów i przełożonych zakonów na pewne formy niewłaściwe literatury dewocyjnej, jaką uprawia się nieraz szczególnie w miejscowościach, do których odbywają się pielgrzymki. Ogłasza się w czasopismach pobożnych i na kartkach opowiadania o rzekomem wysłuchaniu modlitw w tych miejscowościach i dodaje się często spisy ofiar dla odnośnego kościoła lub na cele pobożne i miłosierne. Chociażby zamiar był dobry i nienaganny, to przecież forma, w której pojawiają się takie publikacje, jest często niewłaściwą, wiadomości nie są poparte wiarogodnemi świadectwami, dodatki o ofiarach materjalnych mogą wywoływać zgorszenie i dają inaczej myślącym powód do łatwej krytyki. Poleca się więc Ordynarjuszom i przełożonym zakonów, żeby cenzurowali jak najsurowiej takie druki według kan. 1261 i 1386, żeby każdy numer przedkładali przedtem cenzorowi urzędowemu i pozwalali na druk tylko wtenczas, gdy ten wyrazi pisemnie ocenę pomyślną. Cenzor powinien wszystko wykreślić, co w tych wiadomościach o wysłuchaniu modlitw jest niewiarogodne albo nie potwierdzone dobrem świadectwem i gdzie zaznacza się jakikolwiek związek pomiędzy łaską rzekomo udzieloną a datkiem materjalnym. Gdzie pewne szczegóły we wiadomościach nie są poparte świadectwem wiarogodnem, albo inną nasuwają wątpliwość, może być, tylko całkiem ogólnikowo i bez szczegółów mowa o wysłuchaniu modlitw. Jeżeli te przepisy będą ściśle przestrzegane, usunie się z pobożnych czasopism i druków wszystko, co może zaszkodzić dobrej sławie pobożności prawdziwej. (Dekret S. C. Concilii z 7 czerwca 1932 w A. A. S. XXIV, 240 n.).

Jak należy odmawiać „Confiteor" we Mszy, odprawianej bez ministranta. Pewien kapłan, pracujący w dalekiej północy, pisze: „Mamy przywilej odprawiania Mszy św. także bez ministranta. Czy wtedy „Confiteor" trzeba odmawiać tylko raz, czy opuszczać w niem pewne słowa, a także może inne teksty zmieniać?"

Na to trzeba odpowiedzieć: Tam, gdzie niema indultu Stolicy Apostolskiej, byłaby celebra bez ministranta dozwolona tylko „urgente necessitate", np. żeby można zanieść Komunję choremu, albo żeby ludność mogła wysłuchać Mszy w dniu przepisanym, albo żeby kapłan mógł spełnić swój obowiązek. W tych wszystkich wypadkach powinien kapłan odmawiać wszystko i także odpowiedzi ministranta, ale „Confiteor" ma odmawiać tylko raz. Tak bowiem orzekła Kongregacja Obrzędów 4 września 1875: „Dubium 1. Si Sacerdos celebrat sine ministro, debetne bis dicere Confiteor ante Introitum? *R.* Negative".

W tym wypadku kapłan odmawia „Confiteor" według analogji brewjarza, kiedy ten odmawia sam, z opuszczeniem „vobis, fratres" i „vos fratres". W następnem „Misereatur" mówi w pierwszej osobie liczby mnogiej (Misereatur noostri). Po „Orate fratres" mówi naturalnie w „Suscipiat": „De manibus meis" zamiast „de manibus tuis" („Theol. prakt. Quartalschrift" z r. 1933, Zeszyt III, str. 608).

Z piśmiennictwa

Sigrid Undset. Die heilige Angela Merici. Aus dem Norwegischen übertragen von einer Ursuline. Freiburg im Breisgau 1933 (stron 57. Herder. Cena w kartonie 1.30 m., w płótnie 2 m.)

Święta ta (urodz. 1 maja 1474, zmarła 27 stycznia 1540) jest u nas mało jeszcze stosunkowo znana. Wcześnie straciwszy rodziców, wstąpiła do trzeciego Zakonu św. Franciszka, rozdarowała dziedzictwo swoje ubogim i otrzymała w cudownej wizji wezwanie, żeby założyła w Brescji stowarzyszenie, które miało pod opieką św. Urszuli odnowić życie religijne w rodzinach, zajmować się ubogimi i chorymi, nauczać dzieci, wychowywać młode matki następnych pokoleń na gospodynie chrześcijańskie. Dopiero po śmierci założycielki powstał z tego stowarzyszenia zakon kościelny Urszulanek. Książeczka ta bardzo budująca i pięknie napisana nadaje się do czytania szczególnie dla dziewcząt, dla matek i zakon-

nie, ale i każdy katolik, a zwłaszcza kapłan może ją przeczytać z przyjemnością i pożytkiem. *X.*

F. P. Żydostwo i chrześcijaństwo czyli słowa prawdy do braci w Izraelu. Wilno 1933 (stron 80. Wydawnictwo misyj wewnętrznych archidiecezji wileńskiej Nr. 80. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha w Wilnie).

Broszura ta, dobrze napisana i zawierająca szereg tekstów z Pisma św. w oryginale hebrajskim, powinnaby znaleźć wielu czytelników wśród „braci w Izraelu" i przyczynić się do ich nawrócenia, ale zaciętość ogółu żydowskiego nie pozwala się tego spodziewać. W każdym jednak razie autor (nie podpisany) zasługuje n. zd. na uznanie za swoją pracę. *X. P.*

O. Paweł Manna, misjonarz Apostolski. Za mało żniwiarzy. Z oryginału włoskiego przełożył X. S. P. M. Warszawa 1932 (Stron 267. Wydawnictwo Księży Pallotynów).

Prawdziwie jest ich niestety o wiele za mało wobec ogromu pracy, jaka na nich czeka, i o której dają pewne wyobrażenie już cyfry następujące: Indje na trzysta miljonów mieszkańców mają zaledwie 3 miljony katolików, w Indo-Chinach jest 40 mil. pogan a 1,340.773 katolików; Chiny liczą 2,251.849 katolików, a pogan czterysta mil. z górą. Cała Afryka posiada około półtrzecia mil. katolików, liczba zaś ludności tego kontynentu przekracza 150 miljonów!

Otóż książka X. Manny powinna tem bardziej znaleźć tysiące czytelników, ponieważ zapoznaje nas bardzo dobrze z działalnością misjonarzy, z wzniosłością apostolstwa wśród niewiernych, i zachęca do niego gorąco, nie tając zresztą trudności z niem związanych. Potrzeba do tego ducha odważnych i silnych, które potrafią przezwyciężać trudności nieodłączne od tego rodzaju życia (str. 113 nn). *V.*

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska. Odznaczeni prawem noszenia odznak kanonickich (E. C.) XX.: Karol Chmielewski, administrator w Puźnikach; Józef Dziurzycki, katecheta gimnazjum w Buczaczu; Stanisław Sadowski, proboszcz w Dawidowie.

Zrezygnował z probostwa w Janowie ad Gródek X. Michał Lachiewicz.

Mianowani XX.: Michał Lachiewicz administratorem tymczasowo w Janowie ad Gródek; Henryk Konarski kooperatorem w Dobrotworze.

Diec. przemyska. Zmarł X. Jan Górecki, prof. gimn. w Łańcucie, ur. w r. 1892, wyśw. 1917. R. i. p.

Diec. płocka. Zmarł X. Antoni Gruszczyński, szambelan Ojca św., kanonik honorowy kolegjaty ołyckiej, rektor kościoła SS. Kapucynek w Przasnyszu. R. i. p.

Archid. warszawska. Zmarł X. Bernard Lubieński, najstarszy Redemptorysta w Polsce, ur. w r. 1846 wyśw. R. i. p.

Diec. kielecka. Przeniesieni XX. Proboszczowie: Jan Grabowski — z Sokolnik do Słaboszowa; Ignacy Kaczmarski — z Giebła do Sokolnik; Gruszczyński — z Potoka do Mniowa; Borowiecki Stanisław — z Działoszyc na prob. i dziekana do Skalbmierza; Józef Kociszewski — z Słaboszowa do Działoszyc.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Grzyb z Leszczyn do Szreniawy; Tarnowski z Szreniawy do Działoszyc; Cepiel ze Słaboszowa do Kidowa; Morel z Sędziszowa do Chmielnika; Pałyga zostaje w Jędrzejowie; Mruczkowski zostaje w Sułoszowie; Warchała zamiast do Sułoszowy — do Jędrzejowa do św. Trójcy; Batog do Rokitna zamiast do Chmielnika; Wajda do Lelowa zamiast do Ogrodzieńca; Stachurski na wikarjusza do Koniecpola zamiast do Kościelca (Koniecpol zatrzymuje prefekta szkół); Ziółkowski do Pilicy zamiast do Kozłowa Miechowskiego; Iskrzycki do Koniuszy, a nie do Kaźmierzy; Gruszka z Kidowa do Piekoszowa; Tomczyk z Karczówki na wik. do Małogoszcza; Piotr Banach z Działoszyc do Bolesławia; Niedzielski z Bolesławia do Słaboszowa; Kotras z Gorzkowa do Gołaczów; Kotwicki z Gołaczów do Gorzkowa.

Mianowani XX.: Marjan Rykowski, szambelan J. Świątobliwości, kanonik honor., dziekan i proboszcz w Daleszycach kanonikiem gremialnym kieleckim; Fr. Kwieciński, wik. z Lisowa, proboszczem w Tarnawie; Cygan prefektem szkół w Bodzentynie; Antoni Kowalski, wik. z Pilicy, proboszczem w Chrząstowie; Kudełko, wik. z Małogoszcza, proboszczem w Gieble; Banach prob. w Lisowie; Słapczyński prob. w Łanach Wielkich i dr. Wiśniewski, dziekan i prob. w Pińczowie, kanonikami honor. Kapituły wiślickiej; dr. St. Przygocki na prefekta gimnazjum państw. w Olkuszu; dr. Jan Kornobis, prob. w Tarczku, wicedyrektorem spraw Różańcowych na diecezję kielecką.

Zwolnieni XX.: kan. Sylwan Dembczyk z Koniecpola na własną prośbę zwolniony do diec. włocławskiej; kan. Kamiński ze Skalbmierza i Jan Chwistek z Tarnawy — obaj na własną prośbę zwolnieni z probostw na emeryturę.

Zmarli XX.: Jan Wielicki, proboszcz par. Mniów, ur. 1874, wyśw. 1899; dr. Bronisław Langkammer, prefekt gimn. w Olkuszu, ur. 1879, wyśw. 1905. R. i. p.

Gorąca prośba

Rok zbliża się ku końcowi, a wielu prenumeratorów nie przysłało jeszcze należytości. Z tego powodu mamy duże długi w drukarni. Załączamy blankiety czekowe tym wszystkim, którzy zalegają z prenumeratą. Bardzo ich prosimy, by przysłali ją zaraz.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

3—16 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

P. T. Katolicy!
kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej

Marja Pstruchowa

LWOW, UL. HALICKA 11 a

damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.
14—16

Przy wysokiem ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy bronchitach, astmie, gruźlicy płuc, w wypadkach złego trawienia, oraz przy zwalczaniu glistnicy u dzieci i starszych, lekarze stosują **ze skutkiem pigułki roślinne z czosnku,** którego siła lecznicza jest oddawna znaną. — Pigułki czosnkowe wysyła

APTEKA — Lwów, Kurkowa 5.

za zaliczeniem. 5—26



ROK ZAŁOŻENIA 1896

BRONISŁAW
MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.
1—5

Organista zawodowy, gra i śpiewa dobrze — szuka posady. Organista, Żółkiewska 162, Lwów. 1-1

Sukna dla Wiel. Duchowieństwa — Klasztorów — tanio w olbrzymim wyborze — **JAN WALLACH I SYN Lwów, Rynek 33. Rok zał. 1841.** 16—28

P. Trupkiewiczowi Romanowi odebrałem wszelkie upoważnienia. Ks. Weryński.

PRZEPUKLINA!

Usuwa radykalnie

specjalnemi bandażami o **najnowszej konstrukcji**, najzastarzalsze, największe i najniebezpieczniejsze przepukliny (ruptury) u pań, panów i dzieci, — — specjalista bandażysta

M. L. POLACZEK w SAMBORZE Nr 116

Codziennie otrzymuje Firma podziękowania.

12-26 CENNIKI ILUSTROWANE DARMO.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-POZŁOTNICZY

STEFANA BABECKIEGO

WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 35

wykonuje złocenia, srebrzenie, lazurowanie ołtarzy, ambon, figur, ram i t. p. oraz malowanie tychże. — Odnawia i naprawia sprzęty kościelne na wygodnych warunkach
4—26 i umiarkowanych cenach. Rok założenia 1911

Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pędzli, artykułów gospodarczych artystycznych

tylko u: O. T. WINCKLERA Syna

We Lwowie, Rynek l. 28. 1-5

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER **MICHAŁA KWAŚNICKIEGO**

LWÓW, PL. MARJACKI 5, I p. (Galerja Marjacka)

wykonuje na zamówienia ze swego i powierzonego towaru, podług najnowszych modeli, **futra męskie, damskie, dziecinne, galanterję** oraz wszelkie prace w zakres kuśnierstwa wchodzące. — Wykonanie solidne oraz staranne. — Ceny nader umiarkowane! 2—8

Futra męskie, damskie, futrzaną galanterję — — — poleca jako mistrz chrześc. mistrzów kuśnierzy

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

25 **A. WRÓBLA, Lwow, Halicka 20. Tel.. 5-740**

Dla Przewielebnych [illegible] oraz zdjęcia przedmiotów liturgicznych i wnętrza kościołów, po cenach niskich — ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY **BOLESŁAWA STATKIEWICZA**, Lwów, **pl. Halicki 12 a** (róg ulicy Batorego). 2—3

Dla reklamy suche kompresy borowiny Pustomyckiej „TERRA VITAE" wysyła ze zniżką 50% w cenie 3·50 dwór **PUSTOMYTY.** — Kompres wystarcza dla kuracji 3 tygodniowej. — LECZY: reumatyzm, nerwobóle, choroby kobiece. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4